IGRASZKI Z PŁASZCZKAMI

U nas środek zimy a na morzach południowych można się pluskać w ciepłej wodzie. Bywają i tacy co nurkują, a nawet bawią się z groźnymi mieszkańcami głębin. Widoczny za zdjęciu śmiałek, Jay Ireland, ściga się z płaszczkami *(Dasyatis americana)*, z którymi zaprzyjaźnił się na tyle, że jadły mu z ręki. Zdjęcie zrobione zostało u wybrzeży jednej z Wysp Caymana na Morzu Karaibskim.

Fot. **archiwum**

SOBOTA
ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW
Nr 12 27 I 1990 r. Cena 450 zł

Zimowisko '90

już od 30 stycznia!

- Najmniejszy teatrzyk świata i konkurs na nowe Zielone Gęsi. Szczegóły już w najbliższy wtorek.
- Wielki szuuu...s – w najbliższy czwartek.
- Dziwny jest ten świat – nie wierzysz? Przekonasz się w następną sobotę

ZIMOWISKO • ZIMOWISKO • ZIMOWISKO

zawsze we wtorek, czwartek, sobotę

NAJAZD NA KRZYWĄ WIEŻĘ

(PAP). Zapowiedź czasowego zamknięcia dla zwiedzających Krzywej Wieży w Pizie w związku z jej niepokojącym stanem technicznym spowodował autentyczny szturm turystów. „Forsowali" ją w przekonaniu, że oto mają ostatnią szansę wejścia na nią. Tylko w jeden dzień ponad 3000 turystów pokonało siedem pięter, jakie liczy ten 800-letni zabytek.

Wieża, mająca ciężar 14 tys. ton, odchyla się rocznie o ok. milimetr od pionu. Pochylenie sięga dziś prawie 5 metrów. Po wypowiedzeniu się komitetu ekspertów za niezwłocznym zamknięciem dla zwiedzających Krzywej Wieży, rząd włoski postanowił, że ostateczna decyzja należy jednak do burmistrza Pizy, Giacomino Granchiego.

Na str. 5 przedstawiamy laureata pierwszej dorocznej nagrody muzycznej „Świata Młodych" – **Krzysztofa Antkowiaka**

Fot. **M. Czudowski**

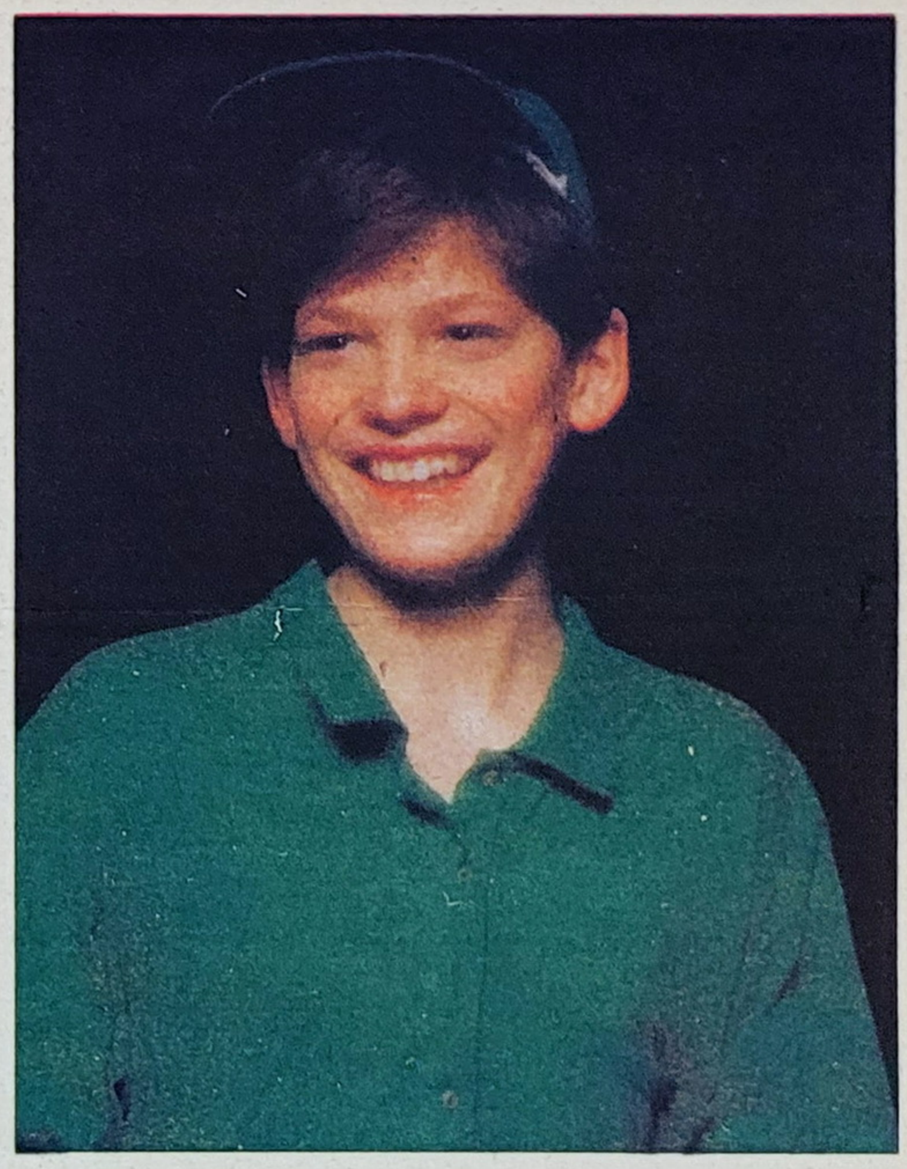

Dziś na str. 6 trzecia – ostatnia część Konkursu ze Śmieszkiem

Chemia i chemicy na znaczkach pocztowych (11)

JĘDRZEJ ŚNIADECKI

KOLEKCJA ŚWIATA MŁODYCH

Chemik i lekarz Jędrzej Śniadecki trafił na znaczek nr 865, wydany w 1957 r. w serii „Medycyna polska".

Powrót Kojaka

NOWY JORK (PAP). Telly Savalas występuje znów w roli szefa brygady nowojorskich policjantów. Nowy Kojak, który awansował do rangi inspektora, niewiele się zmienił, poza tym, że przybrał nieco na wadze oraz pozbył się swojego ongiś nieodłącznego rekwizytu – kolorowego lizaka.

Zmieniła się natomiast jego ekipa. Zamiast zespołu dawnych współpracowników Kojak otrzymał do pomocy młodego detektywa, Winstona Blake'a. Widzowie nowej serii „Kojaków" odczuwają jednak brak poprzednich postaci, których wzajemne stosunki stanowiły nie mniej interesujący temat niż właściwa sensacyjna akcja.

Piękny gigant

(PAP). W Iranie wykonano ręcznie największy dywan w świecie. Jego powierzchnia wynosi 763 metry kwadratowe, waży 3 tony. Został zrobiony z wełny i jedwabiu przez mistrzów sztuki ludowej w Naine, w prowincji Isfahan.

Piękny dywan-gigant jest rezultatem ponad czteroletniej pracy 35 tkaczy. Wykonanie go zajęło im łącznie 327600 godzin.

Dywan zostanie wysłany do Locarno na wystawę. Chęć jego nabycia wyraziły Włochy, Szwajcaria i niektóre państwa arabskie. Jednak nabywca zostanie określony później, gdy na gigantyczny dywan ustali się cenę.

Wytrwajcie!

Piszę na apel dziewcząt z Vld (nr 141 „ŚM"). Wasz list wywołał we mnie mieszane uczucia: współczucie i pogardę dla Marka. To, co robi Marek, jest obrzydliwe. Nie mogę też zrozumieć, dlaczego chłopcy przeszli na jego stronę. Czy naprawdę wśród nich nie ma ani jednego mądrzejszego?

U mnie w klasie było podobnie. Chłopcy nas wyzywali, używali w stosunku do nas brzydkich i wulgarnych słów, dokuczali nam. Próbowałyśmy same z nimi walczyć, bo mówienie komukolwiek o tych sprawach mogłoby przynieść nie najlepsze rezultaty. Nie reagowałyśmy na ich docinki. Pocieszałyśmy się, że wszystko, co o nas mówią, jest nieprawdą. Przecież oni nic nie wiedzieli o naszym życiu prywatnym. Wiedziałyśmy, że kiedyś musi im minąć ten głupi wiek. Tylko raz interweniowała p. dyrektor, bo akurat przechodziła obok sali, w której doszło między nami do ostrej wymiany słów.

Pod koniec roku szkolnego w VIII klasie chłopcy się zmienili. Potrafili nawet z nami porozmawiać, pośmiać się tym razem nie z nas. Coraz mniej nam dokuczali. Na pożegnanie VIII klasy było wspaniale. Żegnaliśmy się jak dobrzy przyjaciele ze łzami w oczach.

Myślę, że zarówno w Waszej jak i w mojej klasie chłopcy się zgrywali dla zaimponowania. Tylko komu?

Jestem teraz w II klasie szkoły średniej. Kiedy się spotkamy, śmiejemy się z czasów podstawówki. Mówimy o nich „cielęcy wiek". Tak samo nam jak i Wam było ciężko. Ale wytrwałyśmy. Zobaczycie, oni też podrosną – zmądrzeją. Tylko Wy musicie trzymać się razem. Musi być jedność między Wami. Każda Wasza kłótnia jest dla nich „iskierką do wybuchu". Rozumiecie mnie chyba.

Ten list powinnyście podrzucić chłopcom do przeczytania. Może zrozumieją, może się zastanowią, może zawstydzą? Jeżeli podniosłam Was na duchu, to się cieszę.

Jolka

Czy tak musi być?

Drogi Pasku Ratunku! Mam 13 lat i chodzę do klasy VII. Nigdy nie przypuszczałam, że do was napiszę.

Mam brata i oczywiście rodziców. Mój kłopot polega na tym, że moi rodzice są w wielkiej niezgodzie i ciągle się kłócą. A zaczęło się od tego, że kiedyś przyjechał do nas brat mojego taty. Lubi sobie popić. Będąc u nas namówił także mojego tatę i wypili razem dwie butelki tego świństwa. Po jego odjeździe mój tata był oczywiście pijany i zrobił awanturę mamie. Zaczął przeklinać na nią i mówić brzydkie słowa. Słyszałam, jak mama później długo płakała. To jeszcze nie koniec, bo mój tato później prawie codziennie przychodził do domu pijany i nadal to robi.

Pomóżcie, poradźcie, co ja mam robić w tąkiej sytuacji, jak im pomóc? „Pasku" poradź, proszę.

Smutna Nicole z Gniezna

OD REDAKCJI: Sprawy dorosłych najczęściej są bardzo skomplikowane i dzieciom zwykle trudno jest coś naprawić. Mamy nadzieję, Nicole, że były to przejściowe nieporozumienia i Twój tato przestał pić. Przecież wcześniej tego nie robił! Jeżeli jednak nic się poprawiło, to może w sprzyjających okolicznościach czule się do niego przytulając, zapytasz czy nie mogłabyś mu w czymś pomóc, bo nie możesz patrzeć, jak on cierpi, a tym samym cierpi cała rodzina. To może mu dać wiele do myślenia... (bs)

• Jesteś zdrów, życzliwy – chcesz pomóc niepełnosprawnym?
• Jesteś chory, cierpisz, czekasz na przyjaźń?
• Pragniesz mieć kogoś bliskiego? Napisz!

BANK ADRESÓW

• Mam na imię Ania. Chodzę do II klasy LO, mam 17 lat. Uczę się w domu, nauczyciele do mnie przychodzą, ponieważ jestem dziewczyną niepełnosprawną – nie chodzę.

Moim głównym zajęciem jest komputer TIMEX ZX SPECTRUM 2048. Mam dużo wolnego czasu, często jest mi smutno, siedząc ciągle w tych czterech ścianach chciałabym pisać programy, ale nie mam ciekawych. Mam niewiele książek dotyczących tego komputera, a sama nie mogę kupić ich w księgarniach, więc zależna jestem od innych, którzy z kolei nie mają pojęcia o programowaniu. Sama nie umiem ich układać, więc liczę na Waszą pomoc. Mam sporo gier (30), które mi się już znudziły. Proszę Was, nie zostawiajcie mnie „na lodzie", jeśli macie zdolność do pisania takich programów lub je posiadacie, podzielcie się ze mną.

Ja nie mogę zaofiarować nic w zamian, jedynie tylko przyjaźń. Bardzo bym była uszczęśliwiona, gdyby moja prośba się spełniła.

Myślę, że znajdą się osoby, które zechcą mi pomóc, a nawet zaprzyjaźnić się ze mną. Mój adres: **Anna Staszak, ul. Kaliny 23 m. 1, 71-118 Szczecin.**

• Mam 12 lat, chodzę do V klasy. Interesuję się zwierzętami, czytam książki i czasopisma, między innymi „ŚM". Uczę się celująco. Mieszkam w Domu Dziecka i nie mogę narzekać na brak przyjaciół, ale może ktoś wśród czytelników „ŚM" na to narzeka? Chciałabym bardzo korespondować z takimi osobami. Oto mój adres: **Monika Szydłowska, ul. Belcjannisa 10, PDD, 72-010 Police.**

• Mam 15 lat. Chciałabym nawiązać kontakt z osobą, do której mogłabym mieć zaufanie. Jestem wychowanką PDDz. w Zabrzu. Mam tylko jedną koleżankę, której mogę zaufać. Nazywa się Aurelia. Dziwnie! Jest ona moją przyjaciółką, bardzo się lubimy, jak siostry. Mam inne koleżanki, które śmieją się ze mnie, wytykają palcem, że jestem z domu dziecka. Osoby, które chciałyby nawiązać ze mną kontakt, proszę, aby pisały pod adresem: **Barbara Urbańska, ul. Miczurina 25/12, 41-909 Bytom 9, woj. katowickie.**

• Mam 17 lat i jestem osobą niepełnosprawną – mam paraliż lewostronny. Chciałabym nawiązać kontakt z osobami niepełnosprawnymi i nie tylko. Odpiszę na każdy list. Obiecuję! (Adres znany redakcji.)

• Bardzo dziękuję za wydrukowanie mojego adresu w „Banku" (nr 105/89 „ŚM"). To z powodu skrzywienia kręgosłupa nie mam koleżanek. Jest jeszcze taka jedna, której podobno jak mnie, dziewczyny nie akceptują. Dziewczyny z klasy w niczym nie biorą mnie pod uwagę. Jestem dla nich kimś zupełnie innym.

Raz było tak, że na lekcji języka polskiego mieliśmy z bajek J. Krasickiego zrobić przedstawienie. Potworzyły się czteroosobowe grupki. Moja koleżanka przyłączyła się do innych, ja nie miałam pary. Zaczęłam płakać i koleżanki z litości wzięły mnie do swojej grupki. Dla mnie ratunkiem była rozpacz, płacz. A czy tak musi być?

Kasia

• Mam 16 lat i od trzech lat nie mogę chodzić, bo jestem po wypadku samochodowym; od tamtej pory straciłem przyjaciół. Lubię muzykę dyskotekową, zbieram znaczki i komiksy. Mam nadzieję, że ktoś do mnie napisze, bo jestem samotny. Prosiłbym o zaadresowane koperty ze znaczkiem, bo moje kieszonkowe mi nie starczy. Czekam na listy. Mój adres: **Piotr Jeziorski, ul. Młyńska 21, 44-230 Leszczyny, woj. katowickie.**

• Jestem osobą niepełnosprawną. Mam 20 lat i mimo wszystkich przeciwności losu nie opuszcza mnie dobry humor. A są to często przeciwności, których nie umiem pokonać...

Pragnę poznać ludzi, którzy cenią wartości duchowe. Czy są tacy, którzy pomogą mi uwierzyć, że istnieje prawdziwa przyjaźń, dobroć, bezinteresowność? *„Boleść dzielona, połową boleści. Radość dzielona podwójną radością".* Czy ten cytat będzie dla mnie realny? Postaram się odpowiedzieć na każdy list. Mój adres: **Maria Suska, ul. Kapitulna 4, 37-700 Przemyśl.**

• Hej! Jeśli jesteś niepełnosprawny i samotny albo też zdrowy i po prostu smutny – napisz do mnie... Może moglibyśmy się zaprzyjaźnić?

Mam 16 lat, fajnych rodziców, siostrę i ogromnego psa, którego bardzo kocham. Uwielbiam A-ha i De Mono, lubię czytać książki, interesuję się psychologią (szczególnie problemem uzależnień).

Jestem raczej wesołą dziewczyną o niezbyt ciekawej powierzchowności. Bywają chwile, kiedy mam dosyć świata, ludzi i przede wszystkim siebie, ale z reguły nie trwają one długo. Człowiek jest przecież częścią przyrody – i tak jak po burzy musi wreszcie zaświecić słońce. W jego życiu po cierpieniu, smutku czy niepowodzeniach nadchodzą radosne chwile. Więc – uszy i nos do góry! Bierz kartkę, długopis i... pisz! Swój adres zostawiam do wiadomości redakcji – mam nadzieję, że to drobne utrudnienie nie zniechęci Cię do napisania. Trzymaj się ciepło! (odpowiem na każdy list). Hej!

Marzena (adres znany redakcji)

• Chodzę do VIII klasy. Jestem zdrową dziewczyną o nieokreślonym usposobieniu, ze średnim poczuciem humoru. „Świat Młodych" czytam już od trzech lat. Najchętniej czytam „Różowy pasek", „Bank Adresów" i w ogóle wszystko, co jest związane z kłopotami człowieka.

Mam wiele koleżanek, „obłędną" przyjaciółkę (Sylwię), lecz pomimo to napisałam do „BA", gdyż chcę podać pomocną dłoń tym, którzy jej potrzebują.

Jeśli jesteś niepełnosprawnym, masz kłopoty, nie masz przyjaciół – napisz do mnie. Jeżeli potrzebujesz „bratniej duszy", by podzielić się swoim szczęściem, swą radością – napisz także.

Bez względu na to czy masz lat 12, 16 czy jesteś chłopakiem, czy dziewczyną – czekam na Twój list. Obiecuję odpisać na każdy otrzymany list. Oto mój adres: **Joanna Janic, ul. B. Bieruta 10/10, 32-500 Chrzanów.**

PS. Zdjęcie nie przedstawia osoby, o której mowa w listach.

Fot. **J. Łopuszyński**

MIĘDZYNARODOWY KĄCIK PRZYJACIÓŁ

• Adres „Świata Młodych" znalazłam w „Trommel", czasopiśmie młodzieżowym wydawanym w NRD. Postanowiłam napisać do „Międzynarodowego Kącika Przyjaciół", ponieważ bardzo chcę Was poznać. Mogę pisać w języku niemieckim, angielskim lub rosyjskim. Mam 15 lat. Mieszkam w niewielkiej miejscowości Wallbach. Moim hobby jest czytanie książek i słuchanie muzyki. Czekam na listy, **Heike Katrschmann, Wallbach N. 45, 7321 GDR;** • Czy byliście kiedyś w Wilnie? Jeżeli nie, żałujcie. To stare i piękne miasto. Tam właśnie mieszkam. Mam na imię Jolanta i jestem 14-latką. Uwielbiam książki, zwłaszcza przygodowe. Chciałabym korespondować z tymi, którzy lubią Sandrę, Sabrinę, Pet Shop Boys oraz innych wykonawców muzyki disco. Listy możecie pisać po polsku, **Jolanta Iwaszkiewicz, 232056 ZSRR, ul. Justiniszkin 75/9, Wilno.**

Jędrzej Śniadecki (30.11.1768 – 11.05.1838)

Studiował chemię, filozofię oraz medycynę na Akademii Krakowskiej, doktorat uzyskał w Padwie, potem przebywał w różnych ośrodkach naukowych Europy. W 1796 r. objął stanowisko profesora chemii i farmacji w Akademii Wileńskiej. Jako pierwszy wykładał nie po łacinie, lecz po polsku. Działał jako lekarz, epidemiolog, higienista, fizjolog, społecznik. Był współzałożycielem patriotycznego Towarzystwa Szubrawców i wielokrotnym prezesem Towarzystwa Naukowego Lekarskiego.

Jako chemik wprowadził polską terminologię chemiczną, napisał pierwszy polski podręcznik chemii. To on, na lekceważące pytanie Napoleona (w 1812 r.): *A jakąż to chemię wykładacie tu, w Wilnie?* odpowiedział z godnością: *Taką samą jak w Paryżu, Sire!*

Niestety, na nim kończy się, jak dotąd, poczet chemików polskich na naszych znaczkach pocztowych. Można jeszcze znaleźć przedruki „dopłaty" czy „Port Gdańsk", ale z założenia nasza kolekcja ich nie uwzględnia. W zbiorze „maxi" należałoby uwzględnić zarówno te walory (tak filateliści nazywają poszczególne znaczki), jak i koperty i pocztówki – czyli całostki, koperty pierwszego dnia obiegu itp. nie mówiąc już o stemplach okolicznościowych. **(kg)**

Jeżeli wklejasz serię do zeszytu – pokryj klejem tylko to miejsce!

DZIURAWE KIESZENIE

Money, forsa, gorący pieniądz...

Biedniejemy z miesiąca na miesiąc, z dnia na dzień. Coraz więcej kosztuje książka, kino, bilet na koncert, nie mówiąc już o modnych ciuchach czy butach. Jak w takiej sytuacji radzą sobie uczniowie? Z czego żyją? Z kieszonkowego, które coraz trudniej wysupłać z kieszeni rodzicom? A może ze stypendium? O odpowiedź na te pytania poprosiłam uczniów jednego z warszawskich liceów ogólnokształcących.

Ola: *Pieniądze to teraz rzeczywiście spory problem. Wszędzie panuje okropna drożyzna. Ja jednak nie mogę narzekać. Moi rodzice są rozwiedzeni. Kiedy potrzebuję trochę grosza, zwracam się albo do mamy, albo do ojca. Mogę sobie wybrać! Czasami rodzice starają się przebić jedno drugie jakąś sumką. To mi daje względnie dobrą sytuację finansową. Poza tym staram się cieszyć tym, co mam. Nie marzę o supermodnych ciuchach czy pantoflach za pół miliona. To fakt, że ubieram się modnie, ale to co mam na sobie, dostałam po prostu od rodziców. To nie jest jakaś wyśniona po nocach kreacja. Czasami sobie myślę, co zrobiłabym, gdybym nie miała pieniędzy. Oczywiście, nie stałabym z założonymi rękami. Prawdopodobnie weszłabym w spółkę z chłopakami z naszej szkoły, którzy malują na zamówienie okładki do kaset magnetofonowych i wideo. Robią to bardzo ładnie, prawie profesjonalnie. Biorą kilka tysięcy za sztukę. Zależy co chce się mieć na okładce. Ja mam w domu telewizję satelitarną, mogłabym więc nagrywać video-clipy albo filmy. Oni malowaliby okładkę i kasety, z pewnością szłyby jak woda...*

Paweł: *Sytuacja materialna uczniów zależy od ich rodziców. Szkoła zabiera tyle czasu, że o dorabianiu nie ma mowy. Trochę muzykuję i kiedyś z kolegami próbowaliśmy grać zarobkowo na różnych przyjęciach. Jednakże łączenie szkoły z zarabianiem pieniędzy jest bardzo ciężkie i zawsze odbywa się kosztem nauki. Można sobie na to pozwolić na studiach, gdzie za nieobecność na wykładzie nic nie grozi, a uczyć się trzeba dopiero podczas sesji egzaminacyjnej. W szkole średniej jest to praktycznie niemożliwe. Moi rodzice są nieźle sytuowani, więc nie mam poważnych kłopotów z pieniędzmi. Nie dostaję stałej ,,pensji", ale jeśli proszę i sensownie wyjaśniam powód swojej prośby, to zwykle dostaję, ile potrzebuję. Poza tym mam umowę z mamą, że jeśli robię zakupy, to reszta zawsze jest dla mnie. To wystarcza na kino, ciastko czy zapiekankę.*

Uważam, że jeśli się ma biednych ,,staruszków", to człowiek jest trochę przegrany. Myślę nie tylko o okresie nauki w szkole, ale przede wszystkim o starcie w dorosłe życie. Tak zwane dorabianie się w naszych czasach trwa okropnie długo i niektórzy ludzie tracą na to połowę swojego życia. A jeśli rodzice zapewniają jakąś egzystencję przynajmniej na starcie (mam na myśli mieszkanie, samochód itd.), to do wielu spraw podchodzi się na większym luzie, ma się więcej czasu, więcej można w życiu osiągnąć.

Maciek: *Kieszonkowe, na które stać moich rodziców, to około 20 tys. miesięcznie. Czy warto się zastanawiać na co to wystarczy... ? W naszym wieku ma się już sporo potrzeb: ubranie, książki, płyty. Parę lat temu zacząłem trochę handlować. Czasami można coś kupić w sklepie, a potem sprzedać na bazarze. Mówi Pani, że to spekulacja, ale ja nie widzę w tym nic złego. Przecież ja nie kradnę, tylko kupuję, więc wszystko jest w porządku. Na całym świecie handel polega na tym, żeby tanio kupić i drożej sprzedać. Podobno na handlu robi się najlepsze interesy. Ostatnio zacząłem jeździć do Turcji. W ubiegłym roku byłem tam już trzy razy. Przywożę przede wszystkim ciuchy i sprzedaję na różnych giełdach. Na zarobek nie narzekam, ale przydałoby się trochę więcej czasu. Nauka w dziennym liceum nie pozwala na częste wyjazdy. Coraz poważniej myślę o przeniesieniu się na ,,sorbonę" ((w żargonie uczniowskim – liceum wieczorowe, przyp. jz.). Przydałby mi się także jakiś samochód. Pociągiem czy samolotem nie można przewieźć zbyt wiele... Myślę o założeniu w przyszłości prywatnej hurtowni artykułów zagranicznych.*

Monika: *Mieszkam z mamą, która zarabia niewiele. Na ojca nie mogę liczyć. Na szczęście, na całe ubiegłoroczne wakacje udało mi się wyjechać do Anglii. Znalazłam tam dobrą pracę. Zarobiłam trochę pieniędzy. Spotykałam tam rówieśników z prawie całego świata, którzy tak samo jak ja przyjechali zdobyć trochę grosza. Tyle, że oni traktowali to jak zabawę. Zarobione tygodniówki wydawali od razu w kawiarniach i dyskotekach. Ja, tymczasem, ściubiłam grosz do grosza, aby w Polsce kupić sobie w miarę modne ciuchy i trochę pomóc mamie. Dzięki temu wyjazdowi na pewien czas stałam się samowystarczalna, to znaczy zwolniłam mamę od kupowania mi ubrania i wypłacania kieszonkowego. Myślę, że trwać to będzie do następnych wakacji. Bardzo bym chciała znowu gdzieś wyjechać. Wiem, że w ten sposób bardzo odciążyłabym mamę.*

Joanna: *Dostaję 10 tys. tygodniowo. Rodziców nie stać na większe kieszonkowe. To jest, niestety, śmiesznie mała suma. Kino, teatr, książki, nawet ciastko w cukierni – to teraz ogromne wydatki. Staram się jednak nie rezygnować z rozrywek kulturalnych. Rezygnuję natomiast z modnych ciuchów, na które coraz częściej nie stać ani mnie, ani moich rodziców. W ciągu roku szkolnego nie staram się nawet szukać jakiejś pracy, ponieważ wiem, że nauka z zarabianiem pieniędzy jest nie do pogodzenia. Szkoła zabiera zbyt wiele czasu. W zeszłym roku podczas wakacji byłam na obozie OHP. Za cały miesiąc ciężkiej pracy otrzymaliśmy śmiesznie małe pieniądze. To był wyzysk! Podczas nadchodzących wakacji sama zorganizuję sobie jakąś pracę. Najkorzystniej podobno jest zatrudnić się na plantacji u jakiegoś ,,badylarza".*

Problemy moich rozmówców – uczniów warszawskiego liceum to prawdopodobnie tylko wierzchołek góry lodowej, choćby dlatego, że w wielkim mieście więcej pieniędzy wydaje się na kino, teatr, a nawet kawiarnię niż w małym mieście czy na wsi. Inne są też możliwości rozwijania swojej przedsiębiorczości. Może lepsze, a może gorsze... ? Napiszcie do nas o tym, jak radzicie sobie z kłopotami finansowymi, pochwalcie się swoją przedsiębiorczością. Na co wystarcza Wam kieszonkowe otrzymywane od rodziców? Czy potraficie sami załatać swoje dziurawe kieszenie?

Portfele Polaków chudną w zastraszającym tempie. Jak odbija się to na Waszych budżetach? Na co Was stać? Wypowiedzi moich pięciu rozmówców – uczniów stołecznego ogólniaka, spróbujcie potraktować jako początek dyskusji na temat ,,z czego żyje uczeń?". Jeden z nich powiedział, że jeśli tylko nie kradnie, to wszystko jest O.K. Czy naprawdę chodzi tylko o to, żeby nie kraść!? Zdziwiła mnie również wypowiedź Pawła – drugiego z moich rozmówców, że dzieci biednych ,,staruszków" są przegrane. Czy Wy też tak uważacie?

Otwieramy na łamach ,,Świata Młodych" wielką dyskusję pod hasłem ,,z czego żyje uczeń?". Czekamy na Wasze listy kierowane pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie ,,Dziurawe kieszenie".

JOLANTA ZDANOWSKA

Fot: **J. Łopuszyński** i **M. Włodarski.**

APN specjalnie dla „Świata Młodych"

UFO, Hominidy, Yeti

Niezidentyfikowane Obiekty Latające. Ludzie piszą o nich od czasu pojawienia się pisma. Odnaleziono nawet opis UFO pochodzący jeszcze z czasów panowania faraona egipskiego Totmesa III (?-ok. 1448 r. p.n.e.). Ale jak do tej pory człowiek jeszcze nie potrafi do końca wytłumaczyć tego zjawiska. Toczą się więc spory i dyskusje, czy przybysze z innych planet istnieją naprawdę? Czy są to jedynie hologramy wysyłane od pozaziemskich cywilizacji, przejawy tzw. świata paralelnego (równoległego)? Czy może obrazy powstające po prostu w psychice ludzkiej?

W każdym bądź razie jedno jest zupełnie jasne – UFO jest rzeczywistością. Przekonać się o tym można zwiedzając moskiewską wystawę ,,UFO. Hominidy. Człowiek śniegu". Na wystawie przedstawiono jedno z najbardziej wiarygodnych zdjęć przybysza z innej planety, sfotografowanego pewnej nocy na południu Francji w 1979 roku. Zdjęcie wykonano w momencie, gdy dziwna istota wyszła z kapsuły spuszczonej z zagadkowego obiektu latającego. Obejrzeć tu można także zdjęcia, na których uwieczniono UFO, które pojawiło się nad Wołogdą w 1979 r., nad Madrytem w 1967 r. i w Ameryce Południowej pod koniec lat siedemdziesiątych.

– Staraliśmy się zaprezentować jak najbardziej wiarygodne materiały na ten temat – mówi dyrektor wystawy Władimir Korolow. – Nie prezentujemy więc żadnych zdjęć, które budziłyby chociaż najmniejsze wątpliwości. O wiarygodności eksponowanych materiałów świadczy fakt potwierdzenia jej przez Centrum Komputerowe USA.

Oprócz unikalnych fotografii, które figurują w rejestrze ufologów, na wystawie znalazły się również rysunki wykonane na podstawie opisów naocznych świadków. Rysunki przedstawiają sceny spotkań ludzi z przybyszami z innych planet. Tę część wystawy przygotowano pod kierunkiem profesora Jurija Simakowa.

Oddzielny fragment moskiewskiej wystawy poświęcono ,,człowiekowi śniegu". Tu obejrzeć można zdjęcia, literaturę dotyczącą tej zagadkowej istoty, odciski śladów pozostawionych przez Yeti.

Wystawa wzbudziła ogromne zainteresowanie. Każdego dnia zwiedza ją około 2000 ludzi. Oczywiście nie wszyscy wierzą bez zastrzeżeń w istnienie pozaziemskich cywilizacji, w istnienie ,,człowieka śniegu". Jednak księga wpisów świadczy o tym, iż ludzi tych jest zdecydowana mniejszość. Obecnie księga stała się jak gdyby dalszym ciągiem prezentowanej ekspozycji. Można w niej przeczytać nie tylko słowa dotyczące oceny wystawy, lecz również relacje zwiedzających o ich spotkaniach z zagadkowymi istotami...

ALEKSIEJ GRAMMATCZIKOW

Przedstawiamy rekordzistę z „Księgi Guinnessa"

DOOKOŁA ŚWIATA Z WORKIEM LISTÓW

Na zdjęciach:
1. Z San Juan do... San Juan przeleciał Tony Alengena
2. ... na tym oto miniaturowym samolociku. 26 czerwca ubiegłego roku maszyna wylądowała na podmoskiewskim lotnisku Szeremietiewo

Jeśli wyleci się na miniaturowym samolociku typu „Cessna – 210" z San Juan w Kalifornii i przez cały czas będzie się trzymało kurs na wschód, to doleci się w końcu do... San Juan. Amerykanin Tony Alengena – najmłodszy pilot w historii awiacji, wpadł na pomysł takiej podróży, kiedy ukończył 9 lat.

Awszystko zaczęło się od „Księgi Guinnessa", w której Tony przeczytał o najmłodszym na świecie pilocie – 10-latku. Od tego czasu nie mógł znaleźć sobie miejsca. Koniecznie chciał pobić ten rekord, a czasu pozostawało niewiele. Władze nie wyrażały zgody na lot. W Ameryce licencję pilota otrzymać można dopiero po ukończeniu 16 lat. Tony od dawna już był z samolotami za pan brat. Wielokrotnie latał z tatą na pokładzie prywatnego samolotu. Czasami siadał też za sterami – oczywiście, pod nadzorem ojca. Rekord jednak, wydawało się, stanął pod znakiem zapytania. Prawie w ostatniej chwili okazało się, że surowe przepisy można obejść. Zakaz lotu bez licencji nie dotyczył maszyn latających o wadze poniżej 244 funtów. Odpowiednim do tego samolotem była miniaturowa „Cessna - 210".

9-letni pilot obleciał na tym maleństwie całą Amerykę. Niektóre z gazet opublikowały wtedy zdjęcie samolotu Tony'ego krążącego nad nowojorską Statuą Wolności.

Rekord został pobity, ale Tony nie spoczął na laurach. Zaczął wtedy myśleć o wyprawie.... dookoła świata.

Miał to być nie tylko kolejny sportowy wyczyn dla upamiętnienia nazwiska Alengenów w „Księdze Guinnessa". Podczas podróży samolocik Tony'ego miał być także swojego rodzaju „pocztą lotniczą", a on sam doręczycielem przesłania pokoju dla wszystkich ludzi na świecie.

O swoim zamiarze chłopiec napisał do Michaiła Gorbaczowa. Bardzo szybko znaleźli się w Związku Radzieckim sponsorzy tej niezwykłej wyprawy. Miała ona miejsce w czerwcu ubiegłego roku. Organizatorzy lotu wytyczyli trasę. Tony miał lecieć nad Stanami Zjednoczonymi, Kanadą, Grenlandią, Islandią, Europą, Syberią. Opuściwszy przestrzeń powietrzną ZSRR „Cessna" miała się skierować nad Alaskę, a stamtąd już do domu, do miasta San Juan w Kalifornii. Nad terytorium Związku Radzieckiego Tony miał lecieć z radzieckim nawigatorem i moskiewskim uczniem Romanem Czeremnychem.

26 czerwca 1989 r. samolocik wylądował na podmoskiewskim lotnisku Szeremietiewo. Na jego pokładzie znajdowało się 1000 listów dzieci amerykańskich do ich radzieckich rówieśników. Wracając Tony zabrał ze sobą taki sam wór listów adresowanych do młodych Amerykanów.

Niestety, „Cessna" nie zakończyła lotu. Po przybyciu do miejscowości Nom na Alasce maszyna przy starcie przewróciła się i spłonęła. Na szczęście nikomu nic się nie stało.

Katastrofa nie zraziła młodego podróżnika. Jeden z miejscowych lotników-amatorów pożyczył Tony'emu swoją własną „Cessnę-210". Na niej właśnie najmłodszy na świecie pilot dokończył swój lot dookoła świata.

W jednym z wywiadów Tony powiedział: *„Katastrofa była groźna, ale nie mogłem się wycofać, zwłaszcza że dobrnąłem prawie do końca wyprawy. Gdybym nie doleciał do San Juan, wszystko poszłoby na marne. Cieszę się, że rodzice pozwolili mi dokończyć lot".*

Tłumaczyła i opracowała na podstawie „Sputnika"
J. ZDANOWSKA

Trochę Norymbergi w Krakowie

PREZENTY NA KÓŁKACH

Wyglądają po trosze jak zabawki, zwłaszcza na tle naszych wysłużonych gratów. Ale – zabawkami nie są. Mowa o norymberskich tramwajach, jakie niedawno pojawiły się na ulicach Krakowa. Porównanie do zabawek nie jest całkiem przypadkowe... Norymberga jest bowiem od niepamiętnych czasów ważnym, znanym w świecie ośrodkiem przemysłu zabawkarskiego i posiada światowej sławy Muzeum Zabawek, czyli Muzeum Lidii Bayer. Ostatnio okazała wystawa ze zbiorów tego muzeum odwiedziła Kraków. Miniaturowy świat lalek, klocków, zabawek mechanicznych i wspaniała, wielka kolejka elektryczna przyciągały nie tylko najmłodszych.

Nie przypadkiem wystawa ta zajechała właśnie do Krakowa. Oba miasta łączą bowiem bliskie stosunki. Kraków jest dla Norymbergi tzw. miastem partnerskim. Partnerstwo to zaczęło się już w średniowieczu – okresie bardzo korzystnym dla Norymbergi, ale także dla Krakowa. Wzajemne stosunki handlowe, artystyczne, polityczne znalazły swój wyraz nie tylko w dokumentach obu miast, ale w samej ich rzeczywistości. Oto norymberczyk Johann Waxmann po otrzymaniu krakowskich praw obywatelskich został... burmistrzem Krakowa. Oto wszechświatowej sławy rzeźbiarz Wit Stwosz największe swe dzieła stworzył w Krakowie (Ołtarz Mariacki) i w Norymberdze („Pozdrowienie Anielskie"), a Hans Behaim z Norymbergi, członek znanej z produkcji dzwonów i uzbrojenia rodziny Behaimów, odlał przesławny, największy w Polsce dzwon „Zygmunt" dla Katedry Wawelskiej.

Dziś zawitał do Krakowa z Norymbergi nie dzwon, ale dzwonek... tramwajowy. Oto w ramach partnerskich stosunków norymberskie przedsiębiorstwo gospodarki komunalnej VAG, obsługujące m.in. komunikację miejską, przekazało Krakowowi w darze 24 wagony tramwajowe. Połączono je w dwuwagonowe składy, obsługujące linie „2" i „7". Nie są to wozy nowe – ba, liczą sobie... 28 lat. Ale – jak zapewniają nas fachowcy norymberscy – jeździć będą jeszcze drugie tyle. Pod względem rozwiązań konstrukcyjnych są zresztą podobno i tak nowocześniejsze od naszych tramwajów. Zresztą, jak na razie, na ulicach Krakowa prezentują się lepiej niż dotąd kursujące tu krajowe wozy. Niebawem dostaniemy z Norymbergi jeszcze 20 wagonów, a także autobusy marki MAN. Norymberskie tramwaje są przystosowane do naszych torowisk i do naszej sieci trakcyjnej, więc przenosiny ich do Krakowa nie łączą się z większymi kłopotami. Pod względem pojemności nie ustępują naszym wozom. Stanowią dużą pomoc dla miasta, w którym komunikacja tramwajowa, niebywale rozciągnięta i zagmatwana, dosłownie ledwo dyszy na ciasnych, krakowskich uliczkach.

Cóż – możemy chyba ufać tramwajom z Norymbergi, tam bowiem to, co szynowe, ma spore tradycje. Od dawna miasto to było ważnym węzłem kolejowym, a do głównych tutaj przemysłów należy przemysł elektrotechniczny, maszynowy, a w tym budowa rozmaitych pojazdów. Dorobiła się też Norymberga metra, które jest w trakcie rozbudowy. W Krakowie metra co prawda nie będzie, ale kulawą komunikację wesprą chociaż solidne, norymberskie tramwaje.

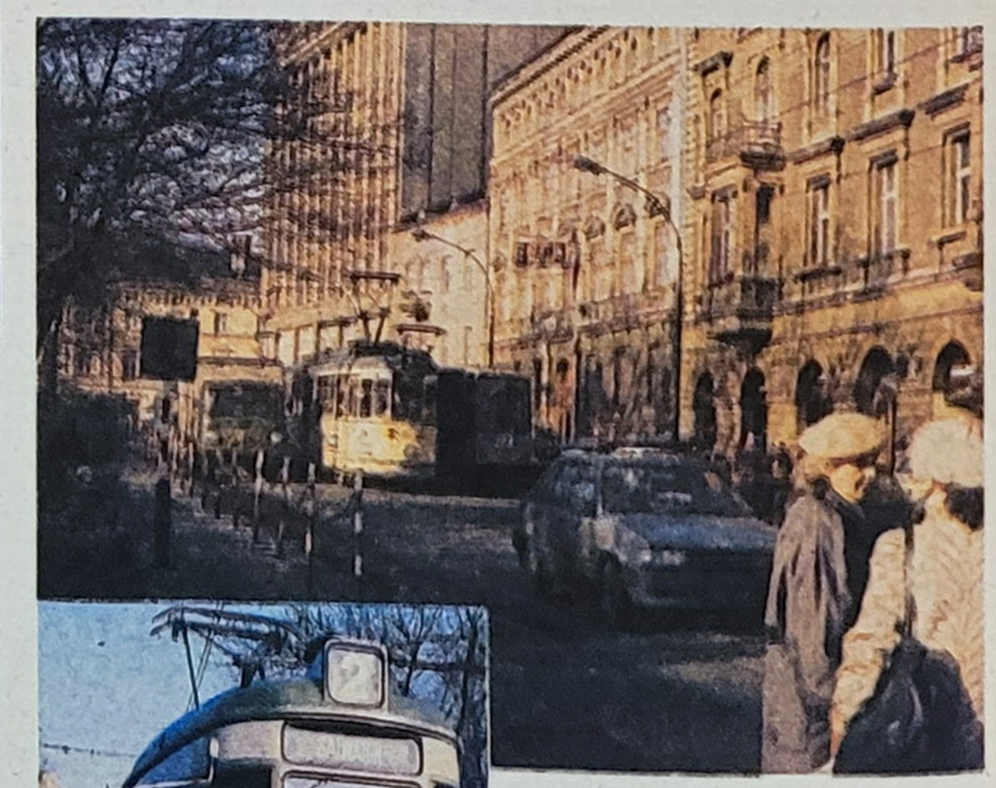

(tok)
Fot. **M. Włodarski**

KRZYSZTOF ANTKOWIAK...

Jeszcze trzy lata temu był nikomu nie znanym chłopcem lubiącym śpiewać, a dziś jest bez wątpienia najpopularniejszym młodym polskim wokalistą. Ma na swym koncie wygranie Festiwalu Piosenki Dziecięcej w Koninie (główna nagroda Jury Dorosłego i Dziecięcego), wyróżnienie na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, wygranie Festiwalu Piosenki Włoskiej w Zamościu (te dwa ostatnie festiwale w gronie wyłącznie dorosłych wykonawców). Jest laureatem plebiscytu słuchaczy „Lata z radiem". Każda jego piosenka trafia na pierwsze miejsce Listy Przebojów I programu Polskiego Radia, jedna z jego piosenek („Za mały") zostaje piosenką roku w plebiscycie telewidzów w programie „Akademia Muzyczna". Z wielkim powodzeniem nagrywa swoją pierwszą dużą płytę pt. „Zakazany owoc", która zarówno w postaci czarnego krążka, jak i w postaci kasety, uzyskuje tytuły „złotej", przekraczając stutysięczny nakład.

Jest bardzo popularny w kraju, wygrywa wiele plebiscytów pism na „talent roku" i „piosenkarza roku". Ma mnóstwo zamówień na koncerty estradowe. Jednak oprócz prestiżowych festiwali nie koncertuje, nie jeździ w tzw. trasy, gdyż kolidowałoby to z nauką w szkole, zwłaszcza z nauką muzyki.

Wyjątkiem jest tu jego tournée po USA i Kanadzie, gdzie dał kilkanaście koncertów dla dorosłej i dziecięcej Polonii, a jego występy stanowiły dla polonijnych dzieci żywy kontakt z polskim językiem.

Tego wszystkiego dokonał Krzysio własną ciężką pracą w studiach nagrań, w studiach radiowych i telewizyjnych, na koncertowych estradach, godząc swoje muzyczne pasje z obowiązkami ucznia Liceum Muzycznego w Poznaniu. Krzysio stał się dla dzieci i młodzieży pewnym symbolem, pokazał, że w Polsce także „można", że realny jest sukces „Michaela Jacksona" na naszą krajową skalę, kiedy talent połączy się z pracą.

★

Od lat już prawie dwudziestu, przedstawiam w Świecie Muzyki młodych, utalentowanych artystów. Pamiętacie zapewne – nieco starsi czytelnicy gazety – hasła: „Uwaga – talent!" czy „Gram!" Właśnie pod nimi znajdowaliście biografie artystyczne Waszych koleżanek i kolegów, biografie niezbyt jeszcze bogate w sukcesy krajowe i zagraniczne, ale zapowiadające je w niedalekiej przyszłości. Nigdy nie stosowałem podziału na muzykę poważną i rozrywkową, dlatego bohaterami moich opowiastek byli młodzi skrzypkowie, wiolonczeliści, ale i piosenkarze... Wszyscy byli równi wobec PANI MUZYKI.

Pomyślałem, że należałoby raz w roku, przed opublikowaniem wyników naszej ankiety – zabawy „Naj... Naj... Naj...", przyznawać specjalną nagrodę „Świata Młodych" dla młodego utalentowanego artysty – muzyka. Nie otrzyma on ani kryształowego pucharu, ani... innego, równie głupiego prezentu. Otrzyma specjalnie na tę okazję przygotowany dyplom na specjalnym koncercie.

Ogłaszam zatem wszem i wobec, że pierwszym laureatem pierwszej dorocznej Nagrody „Świata Młodych" jest KRZYSZTOF ANTKOWIAK.

Fot. **K. Kupczyk** i **M. Czudowski**

ZWARIOWANE SAM NA SAM

sł.: Jacek Cygan
muz.: Krzesimir Dębski
wyk.: Krzysztof Antkowiak

Była świetna, co tu kryć, jak spikerka lub Miss
Całą noc nie mogłem spać, gdy zgodziła się przyjść
Kto mógł przeczuć wtedy, że... tak fatalnie pomyli dni

Zwariowane sam na sam
Ten nagły deszcz, na głowie mam włosy jak jeż
Zwariowane sam na sam
Nie było jej tam?
Zwariowane sam na sam
Na dworze ziąb
Angina zabierze mnie stąd
Zwariowane sam na sam
Czekanie bez szans

Ejo, ejo, ejo
Taki krach a tak dobrze szło!
Oje, oje, oje
Czemu pech wybrał właśnie mnie?

Ejo, ejo, ejo
Pierwszy kosz, kto nie dostał go?
Oje, oje, oje
Jak tak mogła urządzić mnie?

Nie dzwoniłem, wściekły, dumny, cały na nie!
Kto dziś może mylić dni, kiedy spotkać się chce
A tymczasem Lady ma nazajutrz przybyła na...

Zwariowane sam na sam
Też padał deszcz, jej włosy się wiły jak perz
Zwariowane sam na sam
Nie było mnie tam!

Zwariowane sam na sam
Na dworze ziąb, angina zabierze ją stąd
Zwariowane sam na sam
Czekanie bez szans

Ejo, ejo, ejo
Taki krach a tak dobrze szło
Hej ju, hej ju, hej ju
Tak skończyło się me rendez-vous

Ojej, ojej, ojej
Jest postscriptum w historii tej
Oli, oli-oli.
Bo to ja pomyliłem dni!

Redaguje
LECH NOWICKI

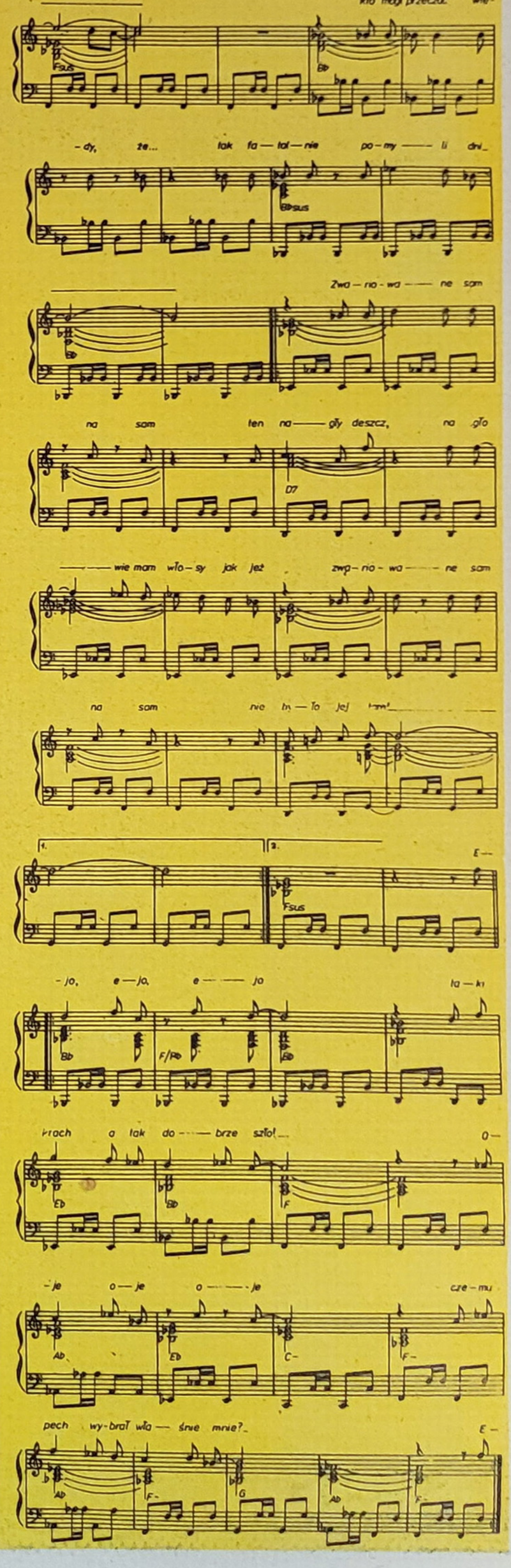

ZADANIE KONKURSOWE „C"

Dziś ostatnie – trzecie zadanie w naszym „Konkursie ze Śmieszkiem", ogłoszonym w 10 numerze „Świata Młodych" z dn. 23 stycznia. Oto treść zadania:

MĄDRALA ma tylu braci, ile sióstr. Każda z sióstr ma dwa razy tylu braci, ile sióstr. Ile jest w rodzinie Mądralów braci i ile sióstr?

Odpowiedź wpisz w miejscu „C" na kuponie konkursowym wyciętym z wtorkowego – 10 numeru „Świata Młodych". Nie zapomnij też wyciąć dzisiejszego śmieszka i wkleić go przy dzisiejszej odpowiedzi na kuponie.

Przypominamy: „Konkurs ze Śmieszkiem" ogłosiliśmy w numerze „Świata Młodych" z dn. 23 stycznia. Zadania konkursowe i śmieszki zamieściliśmy w numerach 10, 11 i 12 naszej gazety. Po rozwiązaniu zadań, wpisaniu odpowiedzi na kupon i wklejeniu na swoje miejsce śmieszków, naklej kupon na kartę pocztową, napisz swój adres i wyślij pod adresem:

„Świat Młodych"
ul. Mokotowska 24
00-561 Warszawa
KONKURS ZE ŚMIESZKIEM

NAGRODY – nowoczesne gry towarzyskie – czekają!

UŚMIECH NUMERU

WŁAŚCICIEL kramu z mięsem poszedł do adwokata po radę.

– Czy właściciel psa, który porwał z mego kramu kawał mięsa na solidny befsztyk musi mi zapłacić odszkodowanie?

– Oczywiście! – stwierdza adwokat.

– To właśnie pański pies jest winien tej grabieży. Proszę mi więc zapłacić!

– Świetnie! – odpowiada adwokat. – Zaraz się rozliczymy: jeśli przyniesie mi pan jeszcze drugi kawałek mięsa na solidny befsztyk – to będzie razem akurat moje honorarium za poradę prawną!

★

PAN MĄDRALA skarży się lekarzowi, że strasznie utył.

– Nic nie pomaga, panie doktorze, już nawet wszędzie chodzę pieszo...

– To może niech pan jeździ autobusami w godzinach szczytu?

Szukasz przyjaciół? Napisz!
MARKO, P-545, Gdańsk 50
G-200/2

Opowiadanie Marty Kuszewskiej z Tych zostało nagrodzone w XV konkursie literackim Złotą Ostrogą

WYPRACOWANIE (2)

– Nie bój się i idź śmiało! Przecież nauczycielka nic ci nie zrobi! – Dominika starała się dodać odwagi koleżance. Ale Grażyna wciąż stała pod drzwiami pokoju nauczycielskiego i wahała się.

– Cóż ty wyrabiasz, zaraz skończy się przerwa i ona pójdzie na lekcję! – niecierpliwiła się Dominika.

Grażyna spojrzała na nią z przerażeniem w oczach i wyszeptała: – a jeżeli ona powie, że to, co napisałam, jest głupie i nie nadaje się do niczego?!

– Coś ty?! – Dominika speszyła się. – Przecież sama mówiłaś mi niedawno, że ona lubi wypracowania z głęboką treścią, napisane we wzniosłej formie!

– Ja nie wiem, co ona lubi! – Grażyna była zrozpaczona. – Sądziłam, że odrobina poezji... Ale przecież dzisiaj była zachwycona opowiadaniem Krzyśka, takim zupełnie suchym i zwyczajnym! To wypracowanie, to całkowite przeciwieństwo mojego! – smutno spojrzała na przyjaciółkę. – Wiesz co? Chyba miałaś rację... Ona wcale nie chciała zawitać do mojego królestwa, ona chciała, abym krótko i zwięźle opisała jej jakieś podwórko z uśmiechniętym dozorcą, zadowolonymi dziećmi i czystą piaskownicą! A ja myślałam... Cóż, człowiek uczy się na błędach... – Idę – zadecydowała mężnie.

Dominika uścisnęła jej rękę i Grażyna wkroczyła do pokoju. Atmosfera przesycona była papierosowym dymem i aromatem kawy. Wojciechowska siedziała przy stoliku pod oknem i przeglądała dziennik.

– Dzień dobry – zaczęła Grażyna nieśmiało – pani chciała ze mną rozmawiać...

– Ach, to ty Grażynko! – nauczycielka odwróciła się gwałtownie. – Proszę, siadaj – zabębniła palcami o blat stolika i głosem lodowatym jak Morze Północne, rzekła: – powiedz mi, dlaczego napisałaś takie wypracowanie?

Grażyna zdumiała się. – Jak to „takie wypracowanie"? Ja nie rozumiem...

– Nie rozumiesz...? Więc wyjaśnię ci to – Wojciechowska wymawiała słowa dokładnie i bardzo powoli.

– Wypracowanie jest absolutnie nie na temat! Lew, morze, piasek... Czy to wszystko znajduje się na podwórku przed twoim domem? – uśmiechnęła się ironicznie. – Bardzo wątpliwe. Nie opisałaś wcale prawdziwego podwórka. Opisałaś w niezwykle egzaltowanym stylu okolice z nadmorskiej baśni. Takiego tematu wam nie zadawałam! – znowu zgryźliwy uśmieszek.

Grażyna poczuła się zdruzgotana. Jedynie gdzieś w duszy kołatała się myśl: „To nieprawda! Nieprawda!" Tymczasem nauczycielka, nieświadoma burzy szalejącej w sercu Grażyny mówiła dalej ze złośliwą satysfakcją:

– Nic nie mówisz! Dobrze, więc ja ci powiem, dlaczego to zrobiłaś! Po prostu pisanie takich napuszonych metaforami bzdur przychodzi ci bardzo łatwo, ale gdybyś miała konkretny temat... Ho, ho, to już zupełnie co innego! Jesteś zbyt leniwa, żeby się nad nim zastanowić! Lepiej było wymyślić las i plażę, niż zaobserwować i opisać prawdę! Poszłaś po najmniejszej linii oporu... Przykro mi to mówić, Grażynko, ale bardzo zawiodłam się na tobie... – z udanym żalem pokiwała głową.

Grażyna z początku nie pojmowała słów nauczycielki. Potem, gdy usłyszała tyle bezpodstawnych oskarżeń, omalże się na rozpłakała. Ale teraz, posądzona o lenistwo, przytłamszona gorzką niesprawiedliwością, chciała walczyć, bronić się i zaprzeczać.

– To nieprawda! – krzyknęła histerycznie. – To wszystko nieprawda! Wypracowanie było jak najbardziej na temat, tylko pani go nie zrozumiała! Pani nie mogła uchwycić przenośni!

Nauczycielka oniemiała ze zgrozy. To bezczelne stworzenie śmie twierdzić, że ona, polonistka z dwudziestoletnim doświadczeniem nie zrozumiała, ba, nie była zdolna pojąć jakiejś głupiej pisaniny. Spurpurowiała.

– Jak śmiesz! Twierdzisz, że ja nie zrozumiałam twojego wypracowania?!

Nie zrozumiałaś! Nie zrozumiałaś! – Grażyna zaciskała pięści i powieki, aby nie wykrzyczeć tego na głos. Wcale nie zrozumiałaś!

Oburzenie Wojciechowskiej było straszliwe.

– Jesteś wstrętną, zarozumiałą dziewczyną! I jeszcze na dodatek kłamiesz, udajesz niewiniątko! – ciskała gromy na zapłakaną Grażynę. – Wyjdź, wyjdź stąd natychmiast! Nie chcę cię tu więcej widzieć!

Grażyna z mokrą od łez twarzą zerwała się i wybiegła na korytarz. Pod drzwiami stała Dominika z zaciśniętymi pięściami i oczyma pałającymi gniewem.

– Wszystko słyszałam – powiedziała. – Nie przejmuj się tym. Chodź! – energicznie pociągnąwszy przyjaciółkę za rękę, ruszyła ku drzwiom. Już z daleka rzuciła, jak błyskawicę, ostatnie, mściwe spojrzenie w kierunku zamkniętych drzwi pokoju nauczycielskiego.

Grażyna wciąż jeszcze szlochała, a Dominika kipiała złością. Jej samej strasznie chciało się płakać, gdyż dobrze wiedziała, że nic nie da się zrobić. Ale instynktownie czuła, że nie może się teraz załamać, że musi za wszelką cenę podtrzymać przyjaciółkę na duchu. Więc żeby ulżyć sobie jakoś i pozbyć się tego straszliwego rozżalenia, prychała jak wściekły kot i ciskała gromy na nauczycielkę.

– Jak ona mogła tak postąpić! – krzycząc wbijała paznokcie w dłoń. To niesprawiedliwe! Każdy może pisać jak chce i potrafi!

Grażyna przecząco potrząsnęła głową.

– Niestety, to wszystko moja wina... – wyszeptała. – Absolutnie nie powinnam opisywać mego wnętrza... Takich rzeczy nie powierza się każdemu... Jakże byłam głupia! – uśmiechnęła się smutno – jak mogłam się spodziewać, że ona mnie zrozumie!... To logiczne, że uznała moje wypracowanie za bzdury! Już nigdy nie napiszę czegoś takiego! – żal zgromadzony w niej wybuchnął teraz ze zdwojoną siłą. Nigdy!

– Przestań! – Dominika zacisnęła pięści. – Nie wolno ci tak mówić! Opisałaś prawdę, opisałaś twoje własne podwórko! Nie rezygnuj z tego teraz!

Grażyna uspokoiła się już. – Masz rację. – Spojrzała na przyjaciółkę – będę pisać, ale tylko dla siebie! Nauczycielka nigdy więcej nie przeczyta barwnego opisu w moim zeszycie... Choćby nawet zadała wypracowanie na temat „Polska złota jesień" – postanowiła nieodwołalnie.

Przechodziły akurat koło jakiegoś wyjątkowo obskurnego podwórka. Powyginane fantastycznie huśtawki, połamane siedzenia w ławkach, brudna, zdemolowana piaskownica stwarzały ponury nastrój. Wkroczenie na ten teren groziło utonięciem w błocie.

Dominika, pragnąc zmienić przykry temat rozmowy, szybko wtrąciła: – wiesz, tutaj właśnie mieszka Krzysiek...

W Grażynę jakby piorun strzelił. Stanęła jak wryta.

– To niemożliwe!

– Ależ dlaczego? – zdziwiła się przyjaciółka.

– Przecież... przecież on napisał, że jego podwórko jest idealnie czyste, piękne... No, popatrz sama, czy to jest ideał?! – z odrazą wskazała brudny placyk.

Dominika uśmiechnęła się krzywo.

– Ty wierzyłaś w to, co on napisał?! Dziewczyno! To także było kłamstwo! Bluff!

Grażyna nie rzekła nic. Patrzyła gdzieś daleko ponad horyzont. Poczuła się nagle stuletnią staruszką... W milczeniu ruszyła naprzód...

Marta Kuszewska
(13 lat)

55

MARIA BOROWA

OGRODY

Marek przyszedł następnego dnia po ataku Fila. Mały był w domu, wolno mu było nawet biegać.

– To nie serce – powiedział Marek. – Ma dobrze ustawione lekarstwa... i to niedługo mija. Nie może się męczyć ani denerwować. Przestraszyć... rozumiesz. Rozmawiałaś z lekarzem, to wiesz. Oni... – pokazał ruchem głowy przestrzeń za oknem, ku Sienkiewiczówce – prosili, żebym ci podziękował. Działałaś fantastycznie.

– Teo mi pomogła – wzruszyłam ramionami. – Żadna zasługa. Jesteś ich bratem?

Siedział na krześle sztywno jak w tramwaju, nie myślałam, że chłopak może czuć się nieswojo. Ja przed TYM nigdy nie bywałam zażenowana. Idiotka! To dlatego!.. Nie przestrzegli go. Nie wiedział, do kogo idzie.

– Powiedz ojcu, że proszę bardzo – dołożyłam sucho. – Puszczacie dzieci same, a potem problemy... Nie pracujesz przecież, są wakacje, nie możesz od czasu do czasu rzucić na nie okiem?

– Rzucam przy okazji. Na dom też. I ogród... Czterysta złotych dziennie plus stołówka. Po tygodniu dali mi klucz do furtki. Ojca nie pamiętam. I nie żałuj sieroty, byłem zajęty czym innym w dniu pogrzebu, kazali iść, rozryczałem się, myśleli, że z żalu, biedne dziecko. To był protest... tylko. Jasne?

Tak naprawdę spojrzał na mnie całą po raz pierwszy. To w progu się nie liczyło. To było zaskoczenie.

Udało mu się. Na razie był górą. W złości rozluźnił się, zgubił niepewność.

– No to mamy za sobą wyjaśnienia. Co teraz? Wstajesz i wychodzisz? – Nie ułatwiałam mu życia, fakt.

Rzeczywiście wstał.

– Jak powiem „przepraszam", usiądziesz? Jakbym była normalna, nie zostałbyś, prawda?

– A nie jesteś? – spytał sucho.

Kiedy siedział, nie wydawał się taki długi i chudy. Miał silne i szerokie ramiona; był opalony i nieładny, tak mi się przynajmniej zdawało, i nie musiałam się go bać. Wrażenie brzydoty sprawiał nos; duży, opalony na brąz, podczas gdy cała twarz była bledsza. Jedno ucho miał odstające, włosy ostrzyżone za zapas. Chciało się to ucho przyklepać. Albo odchylić drugie...

– Jesteś stąd? Osiedle? Sienkiewiczówka?

– Prowincja. Targi we środy i piątki. Kandydat na półinteligenta. Ogród to chałtura.

– Z noclegiem?

– Bez. Hotel mam u rodziny. Odpłatny w usługach. Co jeszcze chcesz wiedzieć?

– O małym.

– Filu? Mówiłem – może biegać.

Chciał sobie iść, ale nigdy nie był w podobnej sytuacji i nie wiedział, czy można zostawić kogoś takiego jak ja. Nie chciałam, żeby odchodził, nie wiem czemu; zmusiłam go do mówienia o nich – i mówił. Szorstko, krótko, półironicznie. Udawał cały czas.

– One są same? – spytałam na koniec.

– Każdy jest sam – wzruszył ramionami.

Wiedziałam dlaczego nie bałam się go i też poczułam się swobodniej.

– Zatem niech przyjdą – zdecydowałam niby nagle. – Nie myślisz – spytałam wolno, ryzykując – że połączenie kilku samotności może stworzyć nową strukturę... psychiczną?

– Jaką? – odrzucił ostro. To nie była niechęć ani złość, raczej nieufność.

– Przynależności. Znalezienie punktu oparcia.

– To ostatnie chyba masz?

– Nie mówię o wózku – zdobyłam się na obojętność. Zmieszał się, aż poczerwieniał, i pomyślałam, że jestem niesprawiedliwa. Nie to miał na myśli. – Nawiązuję do twojej tezy, że każdy jest sam – wytłumaczyłam.

– W kupie też się bywa solo – rzucił brutalnie.

– Nie myślałam o tłumie, choćby takim z kilku, czasem tylko dwóch, trzech obcych osób. Nie bierzesz pod uwagę możliwości zmiany odbioru świata dzięki... no, temu jednemu akurat doborowi ludzi wokół?

– Erzatz kawa – wzruszył pogardliwie ramionami. – Zabawa Teofila w niebo i piekło w ogrodzie.

– Nieprawda! Co ty wiesz o... ogrodach!

Patrzył na mnie dziwnie.

– Byłaś tam? – spytał.

Nie wiedział nic, ale mimo to przeraziłam się, że mnie podglądał. Coś wie i zaraz..

– Być może mniej niż ty – skapitulował niespodziewanie. – Jeden ogród, i tylko do skopania, to niewiele. Masz rację. Ty możesz wiedzieć. – Powiedział z naciskiem to „możesz". I „ty"...

Bardzo dobrze. Ustaliliśmy zatem, na czym stoimy. Nieźle jak na kandydata na niepełnego inteligenta.

– Do której zdałeś? – spytałam niespodziewanie.

Przyjął to pytanie obojętnie, aż zrobiło mi się głupio. Zachowuję się jak ważniaczka, a on wspaniałomyślnie tego nie dostrzega.

– Pytasz jak tamci... z ogrodu. Nie twojego... Do trzeciej. Technikum. Ty liceum, założę się.

– Nie doceniasz siebie – patrzyłam mu prosto w oczy. – Nikt ci tego nie powiedział?

Myślał o czym innym. Znudziła mu się gra w ping-ponga.

– Pomóc ci w czym? – spytał nagle serio i tak, że nie musiałam zesztywnieć.

– Nie, dzięki. Mam wszystko. Niedługo przyjdzie Nata, moja starsza siostra. Ona tu decyduje; rozumiesz, ma nade mną przewagę – jest cała, normalna.

W drzwiach przystanął.

– Też jesteś cała – powiedział. – Kiedy tak mówisz i mówisz, że nie, to... to się słyszy fałszywie. Jakbyś udawała nienormalną. Chciała nią być czy coś w tym sensie. Po co ci to? – zabrał oczy z mojej twarzy, omiótł nimi – nie widząc – wózek i cicho zamknął za sobą drzwi.

Cdn.

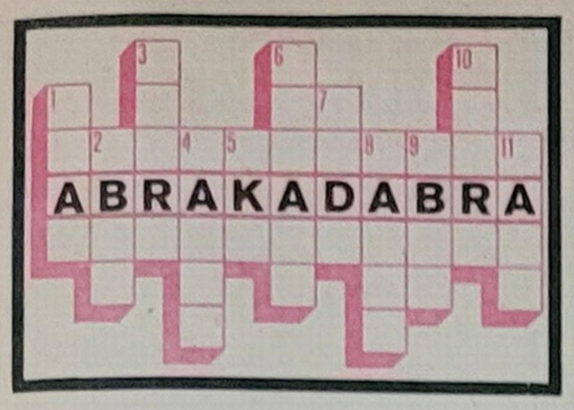

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każda litera to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same litery oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym jak i pionowym.

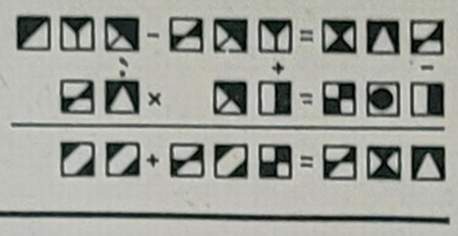

UZUPEŁNIJ!

Przyjrzyj się dokładnie pięciu kolejnym rysunkom, a następnie narysuj szósty rysunek, logicznie uzupełniający cały ciąg. Swoje rozwiązanie porównaj z tym, które ukaże się za tydzień.

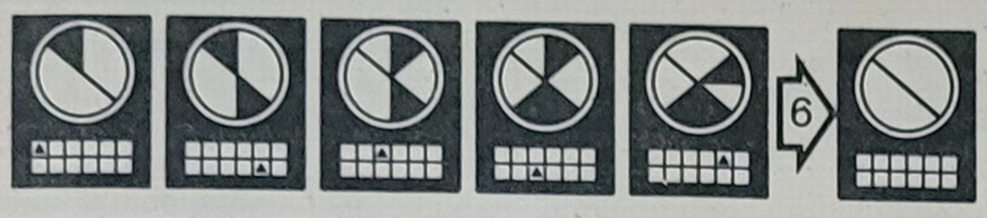

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 756
ze 147 numeru „Świata Młodych" z dnia 09.12. 1989 r.

M-7, P-9, W-6. Przedsiębiorstwo, oszczepnik klamerka, autostrada, apelacja, Anaruk, Karpacz, zdrowie, element, taksa, ambona, alpinista, armata, aleja, aport, tangens, stuk, krewetka, Artek, kapok, klaps, Szwed, dres, ssak, kępa, amperomierz, zakos, szalik, kwik, koronacja, atak, kamera, apartament, towot, tchawka, Aneta. **Nagrody wylosowali:** Alina Drzymała – Opalenica, Bartosz Hamerski – Marcinowice, Adam Janczewski – Poznań, Tomasz Karolak – Konin, Jan Słabikowski – Gliwice, Łukasz Sobczyk – Łomża, Robert Tucholski – Leszno, Rafał Wiater – Jarosław, Marcin Wolak – Wołów, Sylwia Wolanicka – Myślibórz.

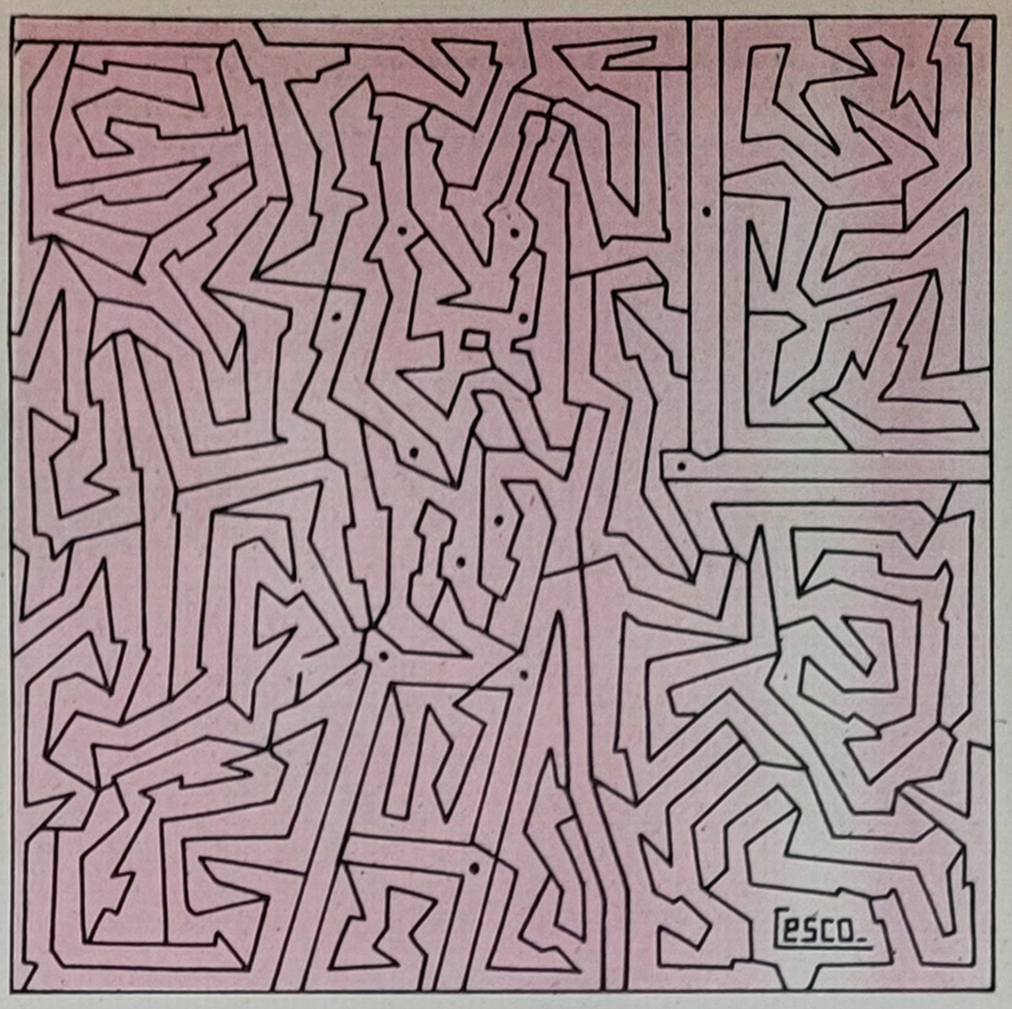

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

Zadanie premiowane nr 763
ROZETA SYLABOWA

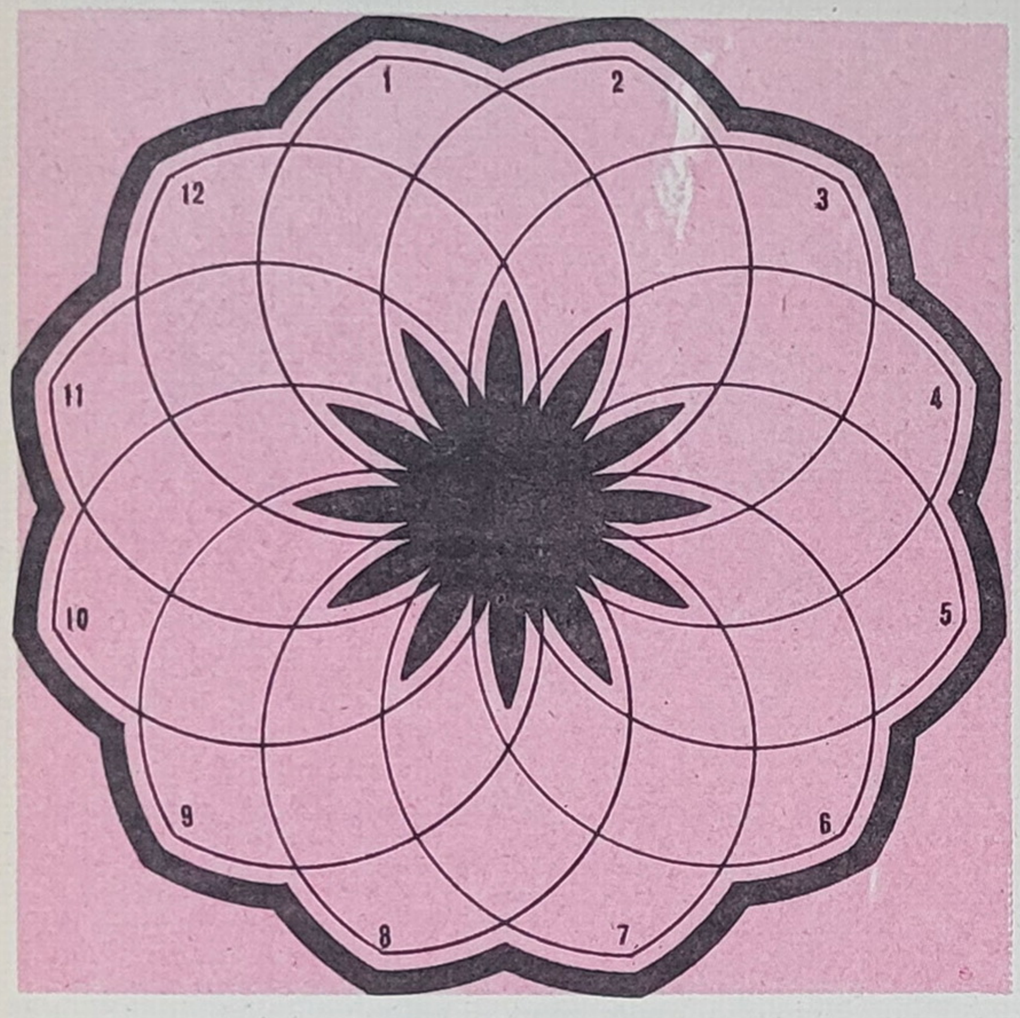

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu znalazła się jedna sylaba. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 763".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród. PRAWOSKRĘTNIE: 1) umowa między państwami, zobowiązująca je do wzajemnej pomocy w razie wojny, 2) odrzucenie prośby, 3) polepszenie, 4) pierwszy okres, początek, 5) kajakarz polski, srebrny medalista olimpiady w Montrealu (1976 r.), 6) ciało niebieskie z warkoczem, 7) odtwórca roli Zbyszka w filmie „Krzyżacy", 8) niepewność, złudność, 9) sędzia powołany przez strony lub sąd do pozasądowego rozstrzygnięcia sporu, 10) natura, 11) wyścielany mebel, 12) wiosną zakwita żółto na łące. LEWOSKRĘTNIE: 1) ciągnięta przez traktor lub ciężarówkę, 2) dziwak, dziwoląg, 3) nazwa nadmorskich ziem polskich znana od średniowiecza, 4) sportowa lub murarska, 5) kraina sąsiadująca ze Spiszem, 6) piłki – na boisku, 7) sprzęt operatora filmowego, 8) dodatnia cecha charakteru, 9) mężczyzna, który rozszedł się z żoną, 10) uczucie zadowolenia, rozkoszy, 11) dawny kryty powóz, 12) sąsiadka USA.

POPATRZ I ZAPAMIĘTAJ!

W ciągu 30 sekund (z zegarkiem w ręku) obserwuj uważnie górny rysunek. Potem zakryj go kartką i spróbuj na dolnym rysunku zaczernić te same elementy, które były czarne na górnym. Ile zrobisz błędów?

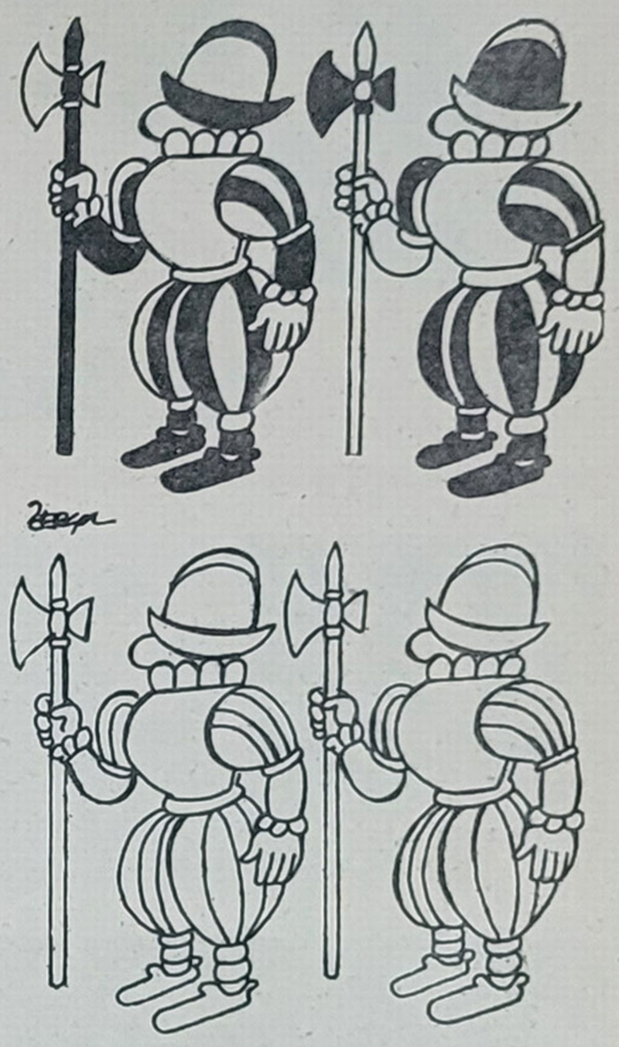

WYSZUKAJ

Podane niżej wyrazy 7-literowe dobrane zostały według pewnej reguły. Czy potrafisz odgadnąć, jaka to zasada i podać jeszcze przynajmniej dwa wyrazy – rzeczowniki, które będą spełniały tę regułę?

BYWALEC
DRŻENIE
FENOLOG
HOKEJKI
MAKARON

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEJ SOBOTY

PIŁKARZ: 5,6.
KRĘGLE: 1.
TAJEMNICZE DZIAŁANIA:

945 – 135 = 810
: + –
35 x 18 = 630
27 + 153 = 180

UZUPEŁNIJ:

TOMIK

POŻYTECZNI... DYLETANCI

CIĄG DALSZY ZE STR. 8

dami i zbieram na ten temat materiały. Ostatnio czytałem książkę Macieja Łukasiewicza „Däniken i inni". Autor w sposób obiektywny przedstawia Dänikena i innych astroarcheologów. Oto zdanie Waldemara Łysiaka (pisarza i architekta) – „*To, że Däniken jest dyletantem, świadczy, moim zdaniem, na jego korzyść. Zostało udowodnione, że olbrzymiej liczby wiekopomnych odkryć dokonali dyletanci – ludzie, którzy nie odczuwali hamulców fachowego wykształcenia. Schliemanna obrzucono takimi samymi epitetami, jak dzisiaj Dänikena, bo ten – jak mówiono – «niemiecki handlarz mydłem i śledziami» – ubzdurał sobie, że mityczna Troja istniała w rzeczywistości. A jednak on ją odkopał!!! Przyznam, że mało mnie obchodzi, czy Däniken ma rację czy nie. Może, mieć, może nie mieć, to się jeszcze okaże*". Piszę to, gdyż wydaje mi się, że Adam nie ma racji.

Piramidę króla Chufu (Cheopsa) budowano przez 23 lata. Sezon budowlany trwał jedynie 100 dni w roku. Naprawdę więc piramidę króla Chufu zbudowano w 2300 dni – czyli w ciągu niespełna 7 lat i jednego miesiąca. Przy pracy zatrudniano dziesiątki tysięcy osób. Pracochłonność Wielkiej Piramidy oszacowano na 340 milionów dniówek roboczych. 2300 dni – za pomocą zaledwie równi pochyłej. dźwigni i klina. Musiało więc jeszcze chyba być coś więcej – czyżby to było UFO?

Architekt docent doktor Wiesław Koziński twierdzi, „*że decydującym technicznie wąskim gardłem budowy piramidy byłoby najprawdopodobniej, w warunkach współczesnych, podawanie i ustawianie elementów na budowie*". A trzeba pamiętać, że oprócz zwykłych bloków wagi ok. 2,5 tony, ustawiono tu także bloki o wadze około 50 ton, służące do obciążenia stropów i tworzące ściany komów wewnętrznych. Uważa on, że ustawienie elementu na miejscu, za pomocą dźwigu, trwa 15 – 20 minut. Załóżmy, że przy budowie piramidy zastosowano by największe samojezdne dźwigi świata (nośność 3000 ton i wysokość 160 m) – po 5 sztuk z każdej strony piramidy – w ciągu 10-godzinnego dnia pracy można by ustawić około 800 bloków dziennie. Przyjąwszy 100-dniowy staroegipski rok pracy, w ciągu roku można by przeprowadzić montaż 80 tysięcy bloków, piramida składa się z około 3 milionów – 2,5 tonowych bloków, a więc przy zastosowaniu współczesnych środków na zmontowanie całej piramidy Cheopsa trzeba by około 38 lat. Do tej liczby należy jeszcze dodać czas potrzebny na inne prace przy grobowcu. Daje to liczbę około 50 lat. Tymczasem w starożytnym Egipcie przy prymitywnych urządzeniach pracy i środkach wybudowano piramidę Cheopsa w ciągu 23 lat. Jak to było możliwe – no nie? To jest pytanie?

Andrzej Joniak
87-511 Okalewo, woj. wrocławskie

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telex 81-36-58.
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-94-57, telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42. **Sekretarz redakcji** Michał Malicki, z-cy sekr. red. Małgorzata Szczepańska i Grzegorz Burakiewicz tel. 28-25-48. **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 21-98-28), Ewa Kosińska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13), Wojciech Wróblewski (dz. fotoreportażu tel. 21-98-28). **Graficy:** Marlena Hanke, Szarlota Pawel i Magdalena Piotrowska. **Redaktorzy techniczni:** Aldona Rękawek i Barbara Zając. **Kierownik korekty:** Barbara Boguszewska; korektorki: Maria Marasek i Irena Ochrymowicz.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49, wewn. 403. Cena ogłoszeń według cennika. Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: Państwowy Bank Kredytowy III OM Warszawa, nr 370015-5757-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: Spółka z o.o. „POLOLIMP" w Warszawie.

Zam. P-3/90. A-42.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Łodzi Zam. 4007/90

UKAZUJE SIĘ OD 1919 r.
Nr 12 (4718)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-9321

ZAGADKA UKŁADU C2

Tekst i rysunki
TADEUSZ RACZKIEWICZ

3

Dziś kończymy dyskusję o piramidach. Dziękuję wszystkim, którzy zechcieli wypowiedzieć się w tej sprawie, jednocześnie przepraszam zawiedzionych. Niestety, „pojemność" Tomika jest bardzo ograniczona i z konieczności tylko nieliczne prace przedostają się na jego łamy. Wracając do tematyki o nie wyjaśnionych do końca zagadkach z przeszłości, to mam nadzieję, że będzie ona nadal obecna w „ŚM", jak choćby rysunki z Naska czy płyta nagrobna z Jukatanu. Czekam więc na Wasze nowe listy.

PREZES

Każdy zapewne chciałby mieć taką lunetę. Niestety, prezentowana na zdjęciu jest w Polsce nie do kupienia. Nasz przemysł optyczny produkuje co najwyżej soczewki, z których sami musimy budować przyrządy

O PIRAMIDACH NIEJEDNOZNACZNIE

Jestem uczniem II klasy LO. Podobnie jak wiele osób interesuję się historią oraz nierozwiązanymi zagadkami minionych epok. Piszę w związku z listem Adama z Rybnika, zamieszczonego w „Tomiku" w 147 nr „ŚM". Sądząc z zamieszczonych tam cytatów jest on pod wrażeniem książki Ericha von Dä-nikena pt. „Wspomnienia z przyszłości, czyli nierozwiązane zagadki przeszłości". Ja także czytałem tę książkę. Zgadzam się z niektórymi poglądami autora, ale jego tezy na temat piramid są nie do przyjęcia. Postaram się odpowiedzieć na niektóre pytania Adama.

Pierwsze dotyczy kształtu piramidy Cheopsa. Nie wiem, co kolega miał na myśli pisząc: *„Dlaczego taki, a nie inny grobowiec wymyślił sobie Cheops..."* Prawdą jest jednak, że to nie Cheops „wymyślił sobie" taki kształt grobowca, a jego brat architekt, który później nadzorował prace wykonawcze. Chufu jedynie zatwierdził projekt. Ponadto piramida pierwotnie miała być niższa. przy końcu prac Cheops stwierdził, że grobowiec jest zbyt mały do jego majestatu, rozkazał go powiększyć i przenieść z krypty grobowej znajdującej się pod ziemią grobowiec do wnętrza piramidy na wysokość około 30 m.

Druga sprawa dotyczy niwelacji gruntu pod budowlę. Nie wiem, dlaczego niwelowanie gruntu miałoby być przypadkowe, przecież tak czyni się przy każdej budowie grobowców.

W dalszej części swojego artykułu Adam pisze: *„Obśmiewając hipotezę uczonych Däniken ironizuje..."* Według mnie taki człowiek jak Erich von Däniken nie powinien próbować ośmieszać hipotez uczonych. Być może ma on wiedzę o starożytnym Egipcie, ale nie na tyle rozległą, by mógł zmierzyć się z egiptologami. Uważam ponadto, że Däniken nie jest osobą kompetentną, aby czerpać wiedzę o starożytnych z jego książek. Jego wnioski są wręcz śmieszne. Posłużę się cytatem z książki, o której pisałem na wstępie. Autor pisze: *„Kilkaset tysięcy robotników przesuwało i wciągało na rampę na (nie istniejących) płozach za pomocą (nie istniejących) lin dwunastotonowe bloki (...) Gdyby w pełni poświęcenia robotnicy ustawiali dziennie przy ogromnej akordowej wydajności dziesięć bloków, wówczas (...) w ciągu mniej więcej 250 000 dni czyli 664 lat wystawiliby wspaniałą piramidę składającą się z ok. 2,5 mln kamiennych bloków"*.

Według mnie Däniken bardzo się mylił wysuwając taką tezę. Przyjmijmy, że kilkaset tysięcy robotników, o których mówi autor, to 400 000 niewolników. Z tego ok. 100 000 pracować mogło w kamieniołomach, następne 100 000 przy transporcie bloków z kamieniołomów. Pozostaje 200 000 robotników na placu budowy. Jeśliby rzeczywiście „ustawiali dziennie przy ogromnej akordowej wydajności dziesięć bloków" to wypada, że 20 000 niewolników ustawiało dziennie jeden kamienny blok. Kto chce, niech wierzy.

Przyznaję jednak, że wobec argumentu z ostrzącą się brzytwą, jestem bezsilny.

Piotr Kubacki
Ruszków I 8, 62-600 Koło

POŻYTECZNI... DYLETANCI

Jestem uczniem 3 klasy szkoły zawodowej i już od kilku lat niemal stałym czytelnikiem „Świata Młodych". (Do mojej miejscowości egzemplarze „Świata Młodych" docierały bardzo rzadko lub wręcz sporadycznie.) Postanowiłem napisać w związku z listem Adama z Rybnika (nr 147-'89).

Od dłuższego czasu interesuję się zagadkami związanymi z UFO i pirami-

CIĄG DALSZY NA STR. 7